

# Juliusz Willaume

---

## Z księciem Józefem Poniatowskim od Wiednia do Lipska (1763 - 1813)

---

Rocznik Lubelski 18, 53-68

---

1975

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JULIUSZ WILLAUME

Z KSIĘCIEM JÓZEFEM PONIATOWSKIM OD WIEDNIA DO LIPSKA  
(1763—1813)

Bertel Thorvaldsen ukończył pracę nad makieta pomnika księcia Józefa w roku 1830, jego odlew był gotowy w roku 1832, a więc po upadku powstania listopadowego. Przewieziony do Modlina, w 1840 r. przeniesiony do Homla, rezydencji Paskiewiczów na Białorusi, dopiero w roku 1923 pomnik został odsłonięty w Warszawie na placu Saskim. Z kolei zniszczony przez hitlerowców podczas powstania warszawskiego, odtworzony w Kopenhadze podług zachowanego modelu, został postawiony początkowo w parku łańcuchowym (1952), skąd przeniesiono go w roku 1965 przed pałac Rady Ministrów przy Krakowskim Przedmieściu. Należy do cennych zabytków narodowych. Dlatego budzi pytanie, czym zasłużył sobie książę Józef na pamięć u potomnych?

Zagadnienie tym bardziej zasługuje na rozpatrzenie, że świeżo ukazała się od dawna ceniona biografia Poniatowskiego pióra znakomitego historyka Szymona Askenazego. Jest to szóste wydanie opatrzone przez Andrzeja Zahorskiego interesującym wstępem oraz rozszerzonymi przypisami, a przez niedawno zmarłego historyka wojen i wojskowości Stanisława Herbsta posłowiem oświetlającym stosunkowo mniej zbadaną dotychczas działalność wojskową księcia Józefa<sup>1</sup>.

Drobnoszlachecki początkowo ród Poniatowskich herbu Ciołek, według nawiązującej do klejnotu rodowego legendy, miał pochodzić od włoskich przodków. W połowie XVII w. przybyły do Polski Józef Torelli przez małżeństwo z hrabianką na Poniatowie zapoczątkował polonizację rodu. Tymczasem wiadomo, że protoplasta był oficjalistą dworskim („gubernator”) u Lubomirskich. Dopiero dziad księcia Józefa, Stanisław Poniatowski, pełen animuszu, nader obrotny kondotier o postawie rycerskiej, w czasie wojny północnej przy boku Karola XII, króla szwedzkiego, wojaczką dobił się wysokiej godności kasztelana.

Ojcem księcia Józefa Antoniego był Andrzej Poniatowski, austriacki generał broni, matką Teresa z hr. Kinských. W rozległym pałacu Kinskich w Wiedniu przy Herrengasse, naprzeciw Schottenkirche, przyszedł na świat książę „Pepi” 7 maja 1763 r. Po wczesnej śmierci ojca wychowaniem młodzieńca kierował stryj Stanisław (Antoni) August. Służbę wojskową księcia Józefa przerwała rana odniesiona w wojnie Austrii z Turcją

<sup>1</sup> Sz. Askenazy, *Ks. J. Poniatowski 1763—1813*, Wstęp A. Zahorskiego. Posłowie S. Herbsta, Warszawa 1974, il. 24, 4 plany bitew. Por. A. Zahorski, *Spór o Napoleona we Francji i w Polsce*, Warszawa 1974, s. 157 n.

1788 r. podczas szturm na twierdzę Sabacz. W następnym roku Poniatowski w stopniu pułkownika uzyskał zwolnienie ze służby austriackiej.

Na wezwanie sejmu czteroletniego i króla wstąpił do wojska koronnego, zrazu mianowany, 3 października 1789 r., generałem majorem. Jako dowódca dywizji oraz wojska koronnego w toku kampanii 1792 r. w obronie Konstytucji 3 maja wyróżnił się inicjatywą i pomysłowością w realizowaniu zadań organizatora i wodza. Porzucając przestarzały system obrony kordonowej, planował przeprowadzenie osłony granicy wschodniej przez skupienie dywizji w punkcie centralnym przy zabezpieczeniu się patrolującymi posterunkami jazdy. Również obronę ostatniej linii oporu nad Bugiem, której punktem szczytowym była bitwa pod Dubienką stoczona przez Tadeusza Kościuszkę, podporządkował nowej zasadzie zachowania przede wszystkim siły żywej mas żołnierskich, nie zaś obrony za wszelką cenę pozycji strategicznej, która była zresztą nie do utrzymania przy wzajemnym stosunku sił oraz w sytuacji wywołanej nieprzyjacielskimi ruchami oskrzydłającymi<sup>2</sup>.

Akces króla do konfederacji targowickiej ostatecznie skłonił księcia Józefa do zgłoszenia dymisji i wyjazdu z kraju na równi z innymi przywódcami patriotów. W adresie pożegnalnym z 6 sierpnia 1792 r. podkomendni z wszystkich formacji i stopni w dowód „niezartatego przywiązania” ofiarowali dla uczczenia jego „męstwa [...] i szlachetności” złoty medal z napisem *Miles Imperatori*<sup>3</sup>. Z obczyzny wrócił na wieść o wybuchu insurekcji i zgłosił się w maju 1794 r. w Jędrzejowie pod rozkazy Najwyższego Naczelnika Tadeusza Kościuszki.

Dla ochrony osoby króla Stanisława Augusta, zaniepokojonego przede wszystkim o własne bezpieczeństwo, Poniatowski pozostał zrazu w Warszawie. Podczas jej obrony przed Prusakami w drugiej połowie sierpnia jako dowódca odcinka powązkowskiego, mimo osobistego udziału w walce, naraził się opinii publicznej utratą okopów pod Górą Szwedzkimi i Wawrzyszewem. W październiku Kościuszko powierzył mu dowództwo korpusu osłonowego nad dolną Bzurą. Po umożliwieniu generałowi Janowi Henrykowi Dąbrowskiemu manewrem zaczepnym (19 X) — w którym idąc na czele pierwszej linii osobiście prowadził atak na Kamion — powrotu z wyprawy do Wielkopolski<sup>4</sup>, głównie pod wpływem nalegań zausznika królewskiego, pułkownika Kajetana Hebdowskiego, wobec pogarszającej się sytuacji po klęsce Kościuszki pod Maciejowicami (10 X) zdał w listopadzie za zgodą Wawrzeckiego dowództwo niepopularnemu

<sup>2</sup> Sz. Askęnazy, *Ks. J. Poniatowski...*, s. 357—359; B. Pawłowski, *Początki służby ks. Józefa Poniatowskiego w Wojsku Polskim*, „Kwartalnik Historyczny” 1929, s. 564; Tenże, *Służba wojskowa T. Kościuszki w latach 1790—91*, „Kwartalnik Historyczny” 1932, s. 72; A. Wolański, *Wojna polsko-rosyjska 1792*, t. I, Kraków 1920, s. 41. Opinia gen. Kniaziewiczza o obronie Dubienki, J. Dłhm, *Kościuszko nieznanym*, Wrocław 1969, s. 155.

<sup>3</sup> Fascimile podania Poniatowskiego o dymisję. T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, t. V, Kraków—Warszawa 1897, s. 171; Sz. Askęnazy, *Ks. J. Poniatowski...*, s. 78, 274; A. Skałkowski, *Księżę Józef*, Bytom 1913, s. 123 n.

<sup>4</sup> A. Skałkowski, *J. H. Dąbrowski u schyłku dni Rzeczypospolitej*, Lwów 1904, s. 238—240; M. Meloch, *Wstąpienie ks. Józefa Poniatowskiego do wojska w 1794 r. Studia historyczne*, Warszawa 1958, s. 194—213; S. Herbst, *Początki wojny rewolucyjnej 1794*, Warszawa 1967, s. 5—81; A. Zahorski, *Hebdowski Kajetan*, „Polski Słownik Biograficzny” 1960—61, t. IX, s. 326.

gen. Kamienieckiemu, a ten nie potrafił zapobiec rozсыpce formacji. Niewątpliwie — chociaż nie dał się użyć za narzędzie intryg królewskich — Poniatowski nie był jednak człowiekiem rewolucji.

Podczas okupacji pruskiej w Warszawie nie dał się wciągnąć do służby wojskowej w szeregach zaborców, przybrał pozory beztróskiego hulaki. Zawiazane wówczas w pałacu Pod Blachą przyjaźnie miały się stać początkowo zawađą w następnym okresie działalności księcia<sup>5</sup>. Czarna legendę Poniatowskiego zapoczątkował jego stały, zaciekły antagonistą gen. Józef Zajączek, który w stronniczej relacji *Histoire de la révolution de Pologne en 1794* (Paris 1797) przedstawił go zdecydowanie ujemnie. Podobne zarzuty, obok gorących usprawiedliwień postawy Zajączka, przede wszystkim przy upadku Pragi, znalazły się w anonimowym *Dictionnaire biographique...* (London 1800). Natomiast bardziej powściągliwy w sądach J. H. Dąbrowski w swoim *Beitragu* raczej niedomówieniami dał wyraz negatywnej ocenie roli Poniatowskiego w 1794 r.<sup>6</sup>

Wobec wkraczających do Warszawy z końcem listopada 1806 r. Francuzów Poniatowski wystąpił wprawdzie jako dowódca straży obywatelskiej w mundurze polskiego generała lejtnanta, ale również z orderami pruskimi. Widząc, że Napoleon w sprawie polskiej unika wiążących deklaracji, zwłaszcza na piśmie, książę Józef długo namyślał się, zanim opowiedział się po jego stronie. Liczył się bowiem z tym, że jego przykład pociągnie innych. Dla wyjaśnienia jednak położenia sprawy polskiej w piśmie z 5 stycznia 1807 r. tłumaczył Napoleonowi ostrożność Polaków po tylu doznanych zawodach. Odwoływał się do przyrzeczeń Bonapartego danych Józefowi Sułkowskiemu we Włoszech przed dziesięcioma laty. Wykazywał konieczność ogłoszenia niepodległości Polski, chociażby chwilowo tylko na obszarze zaboru pruskiego, z uwagi na niebezpieczeństwo przystąpienia Austrii do IV wojny koalicyjnej<sup>7</sup>. W obfitującym w akcenty racjonalne, jak i emocjonalne memoriale Poniatowski, nawiązując do patriotycznych tradycji obozu reform sejmku czteroletniego, wysuwał podstawowe i nadal aktualne — jego zdaniem — racje polityczne. Po krótkich wahaniach, ze względu przede wszystkim na wymowę polityczną nazwiska księcia, Napoleon ostatecznie zdecydował się powierzyć Ponia-

<sup>5</sup> W. Tokarz, *Ks. Józef jako wychowawca wojska. Rozprawy i szkice*. Wyd. S. Herbst, t. II, Warszawa 1959, s. 295.

<sup>6</sup> Sz. Askenazy, *Ks. J. Poniatowski...*, s. 107, 282 n.; J. H. Dąbrowski, *Beitrag zur Geschichte der polnischen Revolution im Jahre 1794*, Leipzig 1796; A. Skałkowski, *J. H. Dąbrowski...*, s. 142; J. Zajączka *pamiętnik albo historia rewolucji, czyli powstania r. 1794*, przekład H. Kollataja, W: *Pamiętniki XVIII w.*, Poznań 1862; Ocena pamiętnika Zajączka por. T. Korzon, *Dzieje wewnętrzne Polski*, t. II, s. 51—53; o manewrze na Kamion, *ibid.*, t. VI, s. 299; J. Nadzieja, *Gen. Józef Zajączek. Od Kamieńca do Pragi 1752—1794*, Warszawa 1964, s. 93, 160, 167. Dopiero jako namiestnik i książę Zajączek ostatecznie porzucił nie tylko jakobinizm, ale „po śmierci [ks. Józefa] nie dopuścił się żadnego słowa ubliżającego jego pamięci”. K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. III, Wrocław 1972, s. 121; J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*. Wyd. J. Dłhm, t. II, Warszawa 1957, s. 105; J. I. Kraszewski, *Polska w czasie trzech rozbiorów*, t. III, Warszawa 1903, s. 479; M. Handelsman, *Napoléon et la Pologne*, Paris 1909, s. 101; M. Kukiel, *Dzieje oręza polskiego w epoce napoleońskiej*, Poznań 1912, s. 114 n., 152 n.

<sup>7</sup> *Korespondencja ks. J. Poniatowskiego z Francją, 1807—1808*. Wyd. A. M. Skałkowski, t. I, Poznań 1921, s. 1—4; Sz. Askenazy, *Ks. J. Poniatowski...*, s. 139 n.; A. Skałkowski, *Książę Józef...*, s. 256 n.; M. Handelsman, *Napoléon et la Pologne...*, s. 80.

towskiemu ster resortu wojskowego w Warszawie. Brano tu pod uwagę również prawość charakteru księcia Józefa wobec słusznie przewidywanych prób przecignięcia go do obozu wrogów Polski i Napoleona.

Początkowo jako dyrektor, z kolei po utworzeniu Księstwa Warszawskiego minister wojny, równocześnie zaś dowódca zrazu I legii, od 21 marca 1809 r. wódz naczelny Wojska Polskiego ksiązę Józef wyręczał się najczęściej w kierowaniu pracami kancelaryjnymi ministerstwa: jeżeli chodzi o jego kancelarię przyboczną, podpułkownikiem Józefem Rautenstrauchem, gdy zaś mowa o szerszych agendach ministerium, generałem brygady Kajetanem Hebdowskim — sekretarzem generalnym ministerstwa od roku 1807<sup>8</sup>, dyrektorem generalnym popisów wojska i kon-skrypcji krajowej od roku 1811, którego uzdolnienia literackie znalazły zastosowanie praktyczne w stylizowanej w poprawnej polszczyźnie korespondencji ministerium wojny<sup>9</sup>. Jako zastępca ministra Hebdowski reprezentował wielokrotnie Poniatowskiego, szczególnie w Radzie Ministrów, zwłaszcza w latach 1809 i 1810, z prawem głosu. W latach następnych funkcja ta przypadła generałowi dywizji Józefowi Wielhorskiemu, od roku 1811 również dyrektorowi generalnemu administracji wojennej. Nie znaczy to jednak, że Poniatowski unikał systematycznie posiedzeń Rady Ministrów czy też Rady Stanu<sup>10</sup>.

Dzięki takiemu rozłożeniu zatrudnień ksiązę minister mógł skuteczniej zająć się organizacją i wyćwiczeniem wojska<sup>11</sup>. Przy cierpliwości i konsekwencji działania stosunkowo dość szybko uciszył jawny opór rywalizujących z nim dawnych dowódców legii. Okazał duży talent wychowawczy wobec dość niesformnego zrazu korpusu oficerskiego. Z zadziwiającą łagodnością i uprzejmością, nierzadko nawet pobłażliwością i humorem odnosił się do wykroczeń podkomendnych. Wpływał na nich pouczeniami, rozwijaniem współzawodnictwa między jednostkami wojskowymi oraz

<sup>8</sup> Sz. Askenazy, *Ks. J. Poniatowski...*, s. 246 n., 343 n.; Tenże, *Na rozdrożu*, Biblioteka Warszawska, t. I, 1911, s. 209—233, 417—452, t. II, s. 1—48. Hebdowski generałem brygady mianowany 24 VIII 1807 przez Komisję Rządzącą na wniosek Poniatowskiego. *Korespondencja ks. J. Poniatowskiego*, t. I, s. 107. O jego roli w roku 1809: K. Krzós, *Z księciem Józefem w Galicji w 1809 r. Rząd Centralny Obojga Galicji*, Warszawa 1967, s. 149 *passim*; K. Koźmian, *op. cit.*, t. II, s. 94. E. Kipa, *Kuszenie ks. Józefa*, Biblioteka Warszawska, t. IV, 1913, s. 97.

<sup>9</sup> Hebdowski ogłosił apologię Stanisława Augusta i jego rodziny pt. *Przyjaciel rozsądku. Do Prześwietnego Towarzystwa Przyjaciół Nauk Warszawskiego*. Warszawa 1801. Zob. A. Zahorski, „Polski Słownik Biograficzny”, t. IX, s. 325 n.; A. Skatkowski, *Ksiązę Józef...*, s. 315. O tym, że Poniatowski podpisywał również pisma opracowane przez Hebdowskiego, świadczy choćby list J. Wielhorskiego do ks. Józefa z roku 1810, w którym broniąc swego *Projektu reformy ministerstwa wojny* („Przeszłość” Poznań 1936, r. VII, s. 13, 27, 61, 87 nn.), generał wymienia Hebdowskiego jako autora refutacji, mylnie uważającego ów *Projekt* „za oskarżenie przeciwko ministrowi”. Wielhorski dlatego zauważył: „Ci dano podpisać rzecz tak nieprzystojną”. J. Willaume, *Gen. Józef Wielhorski*, Poznań 1925, s. 47 n. Agendy ministerstwa wojny: B. Pawłowski, *Historia wojny polsko-austriackiej 1809 r.*, Warszawa 1935, s. 43—45. Korespondencję francuską przygotowywał przeważnie sekretarz ministra płk Rautenstrauch. K. Koźmian, *op. cit.*, t. II, s. 94.

<sup>10</sup> Sz. Askenazy, *Ks. J. Poniatowski...*, s. 170—172; J. Stojanowski, *Ministerium wojny w Ks. Warszawskim*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1929, t. I, s. 207—242; W. Sobociński, *Historia ustroju i prawa Ks. Warszawskiego*, Toruń 1964, s. 165 n.; M. Handelman, *Rezydenci napoleońscy w Warszawie 1807—1813*, Kraków 1915, s. 222 n.; J. Willaume, *Fryderyk August jako ksiązę warszawski*, Poznań 1939, s. 249.

<sup>11</sup> B. Pawłowski, *Historia wojny...*, s. 30.

powierzaniem dowódcom pułków sporządzania list awansowych. Rozszerzył uprawnienia rad gospodarczych w sprawie zaopatrzenia jednostek. Komisjom oddziałowym oddał głos w sprawie odznaczeń, sądom zaś koleżeńskim zlecił opiniowanie w sprawach o usunięcie niegodnych oficerów. Dbał o polepszenie warunków materialnych, opiekował się chorymi, czuwał nad zaopatrzeniem rodzin poległych oficerów. Gdzie nie wystarczało odwołanie się do honoru, tam stosował nacisk służbowy. W rezultacie pozyskał sobie niezwyklej mir w wojsku<sup>12</sup>.

Chociaż początkowo nie miał szczęścia w doborze pomocników (jak np. gen. Kamieniecki, gen. Roźniecki lub płk Rautenstrauch), niebawem znalazł świetnych współpracowników, przede wszystkim w szefie sztabu generalnego gen. Fiszerze czy też w znawcy administracji wojskowej gen. Józefie Wielhorskim.

Wszakże najpoważniejszymi osiągnięciami wykazał się w szkoleniu oficerów i żołnierzy. Był też pierwszym polskim wodzem naczelnym opierającym się na współpracy sztabu generalnego i to w sposób, który ostatecznie zjednał mu uznanie na ogół krytycznie omawiającego osiągnięcia współczesnych polskich wodzów naczelnych sztabowca, gen. Ignacego Prądzyńskiego<sup>13</sup>. Książę Józef zatwierdził dobrze przemyślaną „Instrukcję dla inspektorów generalnych piechoty i jazdy”, wzorowo realizowaną początkowo w piechocie, a później poniekąd i w kawalerii przez niezawodnego, również jako inspektora piechoty, a niebawem wobec niedbalstwa Roźnieckiego i kawalerii, gen. Stanisława Fiszera.

Poniatowski niejednokrotnie zachęcał oficerów do pogłębiania wiadomości zawodowych. Początkowej pladze zbiegostwa żołnierzy zaradził zwalczaniem jej głównej przyczyny: złego zaopatrzenia wojska. W karaniu natomiast kierował się daleko idącym umiarkowaniem. Posłuch w szeregach uzyskiwał przede wszystkim dzięki odwoływaniu się do ambicji. W zasadzie nie tylko zniósł rychło kary cielesne, ale za bicie szeregowców karał nierzadko oficerów i podoficerów<sup>14</sup>: za naruszenie granicy pruskiej w pogoni za dezerterskim porucznikiem huzarów Stadnicki został ukarany dwumiesięcznym aresztem<sup>15</sup>, za przebicie zaś szablą podoficera przed rewią w czerwcu 1812 r. pułkownik 14 pułku piechoty Euzebiusz Siemianowski na rozkaz Poniatowskiego został z miejsca aresztowany i oddany pod sąd<sup>16</sup>. Dla podniesienia poczucia godności osobistej żołnierza ograniczył służbę ordynansów do czyszczenia broni i oporzędzania koni szarż, atoli za ustaloną urzędowo opłatą<sup>17</sup>. W czasie przeprowadzania inspekcji jednostek nakazał generałom odbierać zażalenia w z góry określonych godzinach.

<sup>12</sup> K. Koźmian, *op. cit.*, t. II, s. 105.

<sup>13</sup> I. Prądzyński, *Cztery ostatni wodzowie polscy przed sądem historii*, t. II, Warszawa 1907, s. 17; Sz. Askęnaz, *Ks. J. Poniatowski...*, s. 360 n.; B. Pawłowski, *Historia wojny...*, s. 32–39.

<sup>14</sup> Tymczasowy charakter wprowadzenia „Proceduru prawnego wojskowego”. *Korespondencja Poniatowskiego*, t. I, s. 116; H. Eile, *Dzieje administracji w wojsku Ks. Warszawskiego*, Warszawa 1928, s. 411 n.; W. Sobociński, *op. cit.*, s. 280; M. Kukiel, *op. cit.*, s. 237 n.

<sup>15</sup> Poniatowski do Rady Ministrów, 2 XI 1810, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Rada Ministrów Ks. Warsz. 313, f. 50. Rada Ministrów do Fryderyka Augusta, 13 XI 1810, *ibid.*, f. 50 a. Analogiczny incydent, *Korespondencja Poniatowskiego*, t. III, s. 145 n.

<sup>16</sup> K. Koźmian, *op. cit.*, t. III, s. 405; M. Kukiel, *op. cit.*, s. 242.

<sup>17</sup> W. Tokarz, *op. cit.*, t. II, s. 311.

Sam podczas przeglądów na placu Saskim troskliwie wypytywał żołnierzy również o kłopoty rodzinne, przyjmował skargi i życzenia, starszych wiarusów zapraszał na obiad Pod Blachę<sup>18</sup>. Dzięki stworzonej przez wodza naczelnego atmosferze wzajemnej życzliwości i zaufania łatwiej było wojsku znieść szczególnie ciężkie przeżycia, zwłaszcza w trudnych latach 1812—1813. W rezultacie książę Józef spotykał się ze strony władz cywilnych niekiedy z zarzutami zbytnej pobłażliwości wobec podkomendnych. Ale wpływała ona zarówno z jego na wskroś ludzkiego serca, jak i z przekonania, że dobrocią niewątpliwie więcej osiągnie aniżeli surowością<sup>19</sup>.

Próba ogniową w zakresie sztuki dowodzenia miała stać się dlań dopiero wojna z Austrią. Wbrew przewidywaniom Napoleona oraz instrukcjom z 4 marca 1809 r. stojącego w Hamburgu marszałka Davouta, którzy opierali się na przypuszczeniu, że Księstwu Warszawskiemu nie grozi najazd austriacki oraz sądzili, że uszczuplone wcieleniem do garnizonów twierdz krajowych, nadodrzańskich, Gdańska i użyciem do wojny w Hiszpanii siły polskie wystarczą do wywołania powstania w Galicji. Okazało się jednak, że okoliczności układały się całkiem inaczej<sup>20</sup>.

Nie polegając na otrzymanych zapewnieniach, Poniatowski zdawał sobie sprawę, że ma za mało wojska na obsadzenie rozległych i w dodatku częściowo zniszczonych okopów warszawskich z 1794 r. Z jednej strony wstrzymał, wbrew rozkazom Napoleona i swego nominalnego zwierzchnika dowodzącego w Dreźnie marszałka Bernadotte'a, pozostałą w Warszawie część dywizji saskiej gen. Polentza pod rozkazami generała majora Dyherrna, z drugiej zaś już 11 kwietnia skierował zwiad kawaleryjski ku Pilicy. Na podstawie jego wyników 16 kwietnia postanowił bronić dostępu do stolicy na pozycji obronnej na skrzyżowaniu traktów krakowskiego i wrocławskiego pod wsią Raszyn. Pchnąwszy straż przednią pod gen. Michałem Sokolnickim do Falent, Poniatowski zachował w Raszynie odwoły przewidziane do wkroczenia do akcji w decydującym momencie. Ale razem z Sasami miał 14 000 ludzi, tj. niespełna połowę sił, jakimi rozporządzał arcyksiążę Ferdynand, który z niezwykłą dla Austriaków szybkością 15 kwietnia wkroczył do Księstwa.

Bitwa rozgorzała 19 kwietnia 1809 r. o godz. 14 zrazu o Falenty bronione przez trzy bataliony i sześć dział przeciwko dziewięciu batalionom i 22 armatom<sup>21</sup>. Po godzinie pod naporem około 3000 Austriaków straż przednią zaczęła się cofać groblą na Raszyn. Wówczas książę Józef, stanąwszy na czele I batalionu 1 pułku piechoty chorego płka Kazimierza

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 313; K. Koźmian, *op. cit.*, t. III, s. 405; B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie Ks. Warszawskiego 1807—1814*, Warszawa 1905, s. 18 n., 101; M. Kukiel, *op. cit.*, s. 238—240.

<sup>19</sup> Sz. Askenazy, *Ks. J. Poniatowski...*, s. 172—175.

<sup>20</sup> *Korespondencja Poniatowskiego*, t. II, 1923, s. 70—72; *Correspondance de Napoléon*, t. XVIII, s. 303—306; W. Fedorowicz, *Campagne de 1809*, t. I, Paris 1911, s. 136; Sasaki, *Campagne de 1809 en Allemagne et en Autriche*, t. I, Paris 1899, s. 425; t. II, s. 31, 121; B. Pawłowski, *Historia wojny...*, s. 93, 100.

<sup>21</sup> Natomiast płk C. Godebski, ranny pod Falentami, został odkomenderowany z I batalionem 8 pp do odwołów za Raszynem. Z ran odniesionych w spontanicznym natarciu o godz. 20 na obsadzoną przez Austriaków wieś Puchały zmarł w transporcie do Warszawy. *Ibid.*, s. 144 n.; A. Skałkowski, *Cyprian Godebski*, „Polski Słownik Biograficzny” 1959—1960, t. VIII, s. 164. O bitwie raszyńskiej: B. Pawłowski, *Historia wojny...*, s. 140; *Korespondencja Poniatowskiego*, t. II, s. 103—112; A. Skałkowski, *O cześć imienia polskiego*, Lwów 1908, s. 3—29; Sz. Askenazy, *Ks. J. Poniatowski...*, s. 181—184; J. Willaume, *Fryderyk August...*, s. 159.

Małachowskiego, odzyskał olszynkę przed Falentami. Pod silnym ogniem artyleryjskim musiano się jednak wycofać. Towarzyszący księciu Józefowi oficerowie byli ranni, między nimi gen. Fiszer, lub mieli konie ubite. O godzinie 17 zaczęła się bitwa o Raszyn. Poniatowski kierował ogniem dział saskich do godz. 21, gdy zapadający zmrok położył kres walce.

Taktycznie bitwa pozostała nie rozstrzygnięta. Ale wpłynęła radykalnie na samopoczucie wojska. Staranny wybór stanowisk, koncentracja dwukrotnie słabszych sił, bohaterstwo żołnierzy i oficerów za przykładem wodza naczelnego zdecydowały o aktywach moralnych bitwy. Wykrwawiono w niej dostatecznie nieprzyjaciela, rozpoznano jego siły i środki. Wojsko odzyskało zaufanie do wodza naczelnego i do siebie, nieprzyjaciel zaś przestał lekceważyć przeciwnika. Zaistniały więc warunki do kontynuowania wojny: wkroczenia do Galicji.

Konwencja zawarta przez Poniatowskiego (który wycofał się do Warszawy) z arcyksięciem Ferdynandem w sprawie oddania stolicy, wszakże bez ważnego punktu komunikacyjnego i strategicznego „twierdzy” Pragi (jak określano przedmieście praskie), wywołała co prawda okrzyki dezorientowanych mieszkańców: „zdrajca!” pod adresem księcia wyprowadzającego z Warszawy wojsko uszczuplone powrotem do Drezna Sasów z najlepszymi 12 armatami. Na radzie wojennej w Modlinie Zajączek, żołnierz dzielny, ale wódz pechowy i chorobliwie zawistny, uważający się za generała francuskiego, który jako „Egipcjanin” powinien podlegać co najmniej marszałkowi cesarstwa, przemawiał za porzuceniem obrony Księstwa oraz za wyruszeniem za kontyngentem saskim na zachód. Natomiast rozważny Dąbrowski, orientujący się w powodach wysunięcia powyższego wniosku, zaapelował „dla dobra publicznego” do niego o zaniechanie osobistej urazy do księcia Józefa i opowiedział się za przeniesieniem wojny do Galicji. Było to zgodne z koncepcją Poniatowskiego przedstawioną już w liście z 4 lutego 1809 r. Davoutowi, a opartą na znajomości nastrojów patriotycznych ludności polskiej w zaborze austriackim<sup>22</sup>.

Przeniesienie działań wojennych do Galicji umożliwiło zwiększenie wojska do liczby 52 000 żołnierza. Po szeregu zaciętych walk szala zwycięstwa przechyliła się na stronę polską. Korpus Ferdynanda w drodze na główny teren wojny pod Wiedniem opuszczał ziemie polskie. W połowie lipca, zgodnie z zawartą z Austriakami umową, ryzykując swą osobą, księżę Józef jako jeden z pierwszych wjechał do Krakowa. Ale dla obalenia zmowy zaborców, musiał torować sobie drogę zagrozoną przez szwadron huzarów rękojeścią szabli. W nawiązaniu do tego momentu gen. Amilkar Kosiński tak scharakteryzował Poniatowskiego: w salonach łagodny elegant, lecz „na koniu wstępował w niego duch nowy, życie nowe — postać rycerska, odwaga — wściekłość prawie. Gdy widział opór, pierwszy rzucał się na niebezpieczeństwo, w odwrocie ostatni”<sup>23</sup>. Nader

<sup>22</sup> *Korespondencja Poniatowskiego*, t. II, s. 32; Sz. Askenazy, *Ks. J. Poniatowski...*, s. 150, 156, 184, 314; B. Pawłowski, *Historia wojny...*, s. 116; A. Skałkowski, *Księżę Józef...*, s. 346.

<sup>23</sup> *Korespondencja Poniatowskiego*, t. II, s. 223 n.; A. Skałkowski, *Ks. J. Poniatowski...*, s. 382, 384; B. Pawłowski, *Historia wojny...*, s. 490; J. Siwickiego Pamiętnik o A. Kosińskim. J. Willaume, *Amilkar Kosiński 1769—1823*, Poznań 1930, s. 171 n. Por. Z. Załuski, *Statysta czy charakternik. Siedem polskich grzechów głównych*, Warszawa 1968, s. 65—71; A. Bocheński, *Rzecz o psychice narodu polskiego*, Warszawa 1972, s. 27 n.



kompetentny, a zarazem surowy rzeczoznawca marszałek Davout, który pod wpływem oskarżycielskich memoriałów pochodzących „niezawodnie od Zajączka lub kogoś z jego partii” — jak wyjaśniał mu Napoleon — a w których — według Davouta — „zarzucano mu słabość charakteru, lekkomyślność”, przekonał się jednak, że „jest to człowiek uczciwy i człowiek honoru”. Dlatego w liście do Poniatowskiego z 16 stycznia 1812 r. wyraził przekonanie, że „nie ma [...] położenia na tyle trudnego, żebyś nie wyszedł zeń [...], wnosząc po tym, czegoś dokonał w 1809 r. [...] Toteż zdobyłeś sobie [...] wielką chwałę i przez kilka miesięcy kampanii przykuwałeś oczy wszystkich”<sup>24</sup>.

W wyniku jedynej w XIX w. zwycięskiej wojny polskiej Księstwo Warszawskie zwiększono o cztery departamenty południowe. Naród docenił należycie decydujący wkład księcia Józefa w pomyślny wynik wojny z Austrią. O wzmocnieniu się w Paryżu znaczenia wszechstronnie zwalczanego przez niego ministra wojny tak pisał gen. Józef Zajączek: „Poniatowski są pijani. Wyperswadowani są, że mieć go, jest to mieć całą Polskę”. Mieszkańcy Warszawy na powitanie powracającego do stolicy wojska wystawili w grudniu 1809 r. na placu Trzech Krzyży (gdzie poprzednio w podobny sposób witano wracającego spod Wiednia Jana III Sobieskiego) bramę triumfalną z napisem: „Wodzowi i Wojsku zwycięskiemu wdzięczni obywatele”<sup>25</sup>. Zostawiwszy zasłużonemu generałowi J. H. Dąbrowskiemu honory powitalne, Poniatowski dopiero 2 stycznia 1810 r. cicho wrócił do stolicy rad ze spełnionego dobrze obowiązku i odzyskanego względnie zdobytego zaufania rodaków.

Podczas kampanii rosyjskiej roku 1812 Napoleon pragnął przy pomocy korpusu polskiego osiągnąć pod Smoleńskiem i pod Borodinem podobne skutki, jakie zapewniła mu w roku 1808 szarża szwadronu szwoleżerów polskich pod Somosierrą. Poniatowski natomiast w obu wypadkach zastosował manewr oskrzydający, nie chcąc dopuścić do sukcesu taktycznego za wszelką cenę przez zniszczenie siły żywej mas żołnierskich, co wywołało krytyczne uwagi Napoleona. Nie decydując się wszakże na uderzenie masą, stosował dawną taktykę natarcia poszczególnymi batalionami, które kolejno sam prowadził w ogień bitwy o wieś Uticę pod Borodinem<sup>26</sup>. Podobnie jak Stefan Czarniecki — co słusznie zauważył Kajetan Koźmian — „pragnął osobiście walczyć, wystawiać się na niebezpieczeństwo i płacić je krwią swoją”. Nie odpowiada to zapewne dzisiejszemu wyobrażeniu o roli dowódcy podczas bitwy, ale nie zapominajmy, że w czasie walki o most pod Arcole (15 listopada 1796) Bonaparte ze sztandarem w ręku poprzedzał szeregi piechoty. Podczas zaś kampanii francuskiej roku 1814, wystawiając się na kule nieprzyjacielskie, uspokajając musiał zaniepokojonych żołnierzy żartem o nie odlanej

<sup>24</sup> Recenzja M. Kukiela monografii B. Pawłowskiego, *Historia wojny polsko-austriackiej 1809 r.*, „Kwartalnik Historyczny” 1935, s. 187. Por. *Korespondencja Poniatowskiego*, t. IV, 1929, s. 64; Sz. Askenazy, *Ks. J. Poniatowski...*, s. 164 n., 304; M. Kukiel, *Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej*, s. 308—310, 312; Tenże, *Wojny napoleońskie*, Warszawa 1927, s. 220—225.

<sup>25</sup> B. Grochulska, *Księstwo Warszawskie*, Warszawa (1966), ryc. 58.

<sup>26</sup> *Instrukcje i depeze rezydentów francuskich w Warszawie 1807—1813*. Wyd. M. Handelsman, t. II, Kraków 1914, s. 239—241; Sz. Askenazy, *Dwa stulecia*, t. II, Lwów 1910, s. 538; M. Kukiel, *Dzieje oręża polskiego...*, s. 257; F. Funck, *In Russland und in Sachsen 1812—1815*. Wyd. A. Brabant, Dresden 1930, s. 24, 27, 73, 167, 170; J. Willaume, *Fryderyk August...*, s. 300 n.

jeszcze kuli, która mogłaby go zabić. Taka postawa, mimo wszystko, nie przyniosła ujemnej opinii o nim jako zasadniczo znakomitym wodzu swego czasu.

Na równi z przeważającą większością Polaków książę Józef nie brał udziału w rabunkach i ciemieniu ludności przez wielką armię. Nawet na ziemiach polskich sprzymierzeńcy austriacy i sascy czego nie zgrabili, to spalili lub zniszczyli<sup>27</sup>. Pamiętnikarze rosyjscy z wdzięcznością wspominają kapitana Zaderę, który w sztabie Davouta występował w obronie Rosjan<sup>28</sup>. Francuski ambasador i generał Armand Caulaincourt podkreśla w swoich pamiętnikach pomoc niesioną w roku 1812 mieszkańcom Rosji przez oficerów polskich<sup>29</sup>. W odróżnieniu zarówno od większości dowódców, jak i nierzadko żołnierzy wielkiej armii, obciążonych zgrabionymi łupami, książę Józef przywiózł z wyprawy moskiewskiej jedynie porzuconą na zaśnieżonej drodze książkę d'Ohssona: *Tableau général de l'empire ottoman*, Paris 1790<sup>30</sup>.

Odchodząc na wojnę roku 1812 dywizję książę Józef zegnał na placu Saskim, zachęcając do łagodności wobec mieszkańców: „Idziemy nie podbijać, ale z więzów uwalniać”<sup>31</sup>. Sposób, w jaki Poniatowski zalecał żołnierzom ludzką postawę wobec jeńców i mieszkańców Saksonii, relacjonuje pastor protestancki w Waldheim, Dawid Ludwik Wigand. Słyszał on we wrześniu 1813 r., jak książę Józef pouczał wiarusów: „Wojna jest [...] wielkim nieszczęściem spotykającym najczęściej bezbronnego obywatela, a zatem przez wybuchy dzikości bardziej jeszcze zgubną być nie powinna”<sup>32</sup>.

Wódz naczelny nie ograniczał się do pouczeń słownych. Z prowadzonego przez kasjera obozowego, majora Józefa Aksamitowskiego, wykazu wydatków z kasy podróźnej za okres od 4 lutego do 15 października 1813 r. wynika, że książę Józef udzielał z własnego trzosa bezzwrotnych zapomóg biedującej ludności, głównie chłopom i ubogim. Wyplacał szczerze również gratyfikacje jednostkom bojowym, nieświadomie zadłużając się nieznacznie u majora Aksamitowskiego<sup>33</sup>. Testamentem zniósł wszelkie zadłużenia wieśniaków w swych dobrach, pozostawił też spore zapisy na rzecz ubogich, a zaległą swą gażę przeznaczył do rozdzielenia między żołnierzy.

Jest sprawą godną uwagi, że raporty wojenne Poniatowskiego przedstawiają przebieg wydarzeń krótko i sucho, ale rzeczowo, z podkreśleniem zasługi podkomendnych, a pominięciem roli własnej. Tym bardziej zasługuje to na przypomnienie, że raporty współczesnych generałów cechowała na ogół nie licząca się z faktami kwiecista przesada i wybujała fantazja obliczona na zmylenie współczesnych oraz zbudowanie potomnych<sup>34</sup>.

<sup>27</sup> M. Kukiel, *Wojna 1812 r.*, t. II, Kraków 1937, s. 221.

<sup>28</sup> A. Caulaincourt, *Mémoires*. Wyd. J. Hanoteaux, t. II, Paris 1933, s. 39; Sz. Askenazy, *Ks. J. Poniatowski, Szkice i portrety*, Warszawa 1937, s. 242.

<sup>29</sup> Sz. Askenazy, *Ks. J. Poniatowski...*, Warszawa 1974, s. 237, 335.

<sup>30</sup> A. Skałkowski, *Książę Józef...*, s. 419; K. Koźmian, *op. cit.*, t. II, s. 39; B. Pawłowski, *Historia wojny...*, s. 212.

<sup>31</sup> A. Skałkowski, *O cześć...*, s. 470; *Korespondencja Poniatowskiego*, t. V, 1929, s. 425—431.

<sup>32</sup> Sz. Askenazy, *Ks. J. Poniatowski...*, s. 328.

<sup>33</sup> M. Kukiel, *Wojna 1812 r.*, t. II, s. 402—411, 512 n.

<sup>34</sup> A. Skałkowski, *O cześć...*, s. 469 n.; Tenże, *Książę Józef...*, s. 455 nn.; K. Koźmian, *op. cit.*, t. II, s. 101; *Instrukcje i depesze rezydentów francuskich*,

Z pogromu „wielkiej armii” Poniatowski wrócił 13 grudnia 1812 r. do Warszawy ciężko kontuzjowany. Przystąpił do uzupełniania zniszczonych kadr wojska. Ale wskutek samowolnego odwrotu przede wszystkim „posiłkowego” korpusu austriackiego Schwarzenberga, musiał wyprowadzić z odsłoniętej stolicy 4 lutego 1813 r. około 8 tys. rekrutów do Krakowa. Tu wydany na kuszenie ze strony zaborców o zdanie się na ich interesowną opiekę, zdołał osłonić niefortunnego pośrednika Antoniego Radziwiłła przed represjami ze strony rezydenta Bignona. Ale napierany przez rząd i szczątkową Radę Generalną Konfederacji Królestwa Polskiego do ogłoszenia powstania w okupowanym Księstwie Warszawskim, wzywany przez Napoleona do przyprowadzenia mu wojska do Saksonii względnie rozpoczęcia dywersji nad Wisłą, wobec zdecydowanie nieprzyjaznej postawy Austrii gotującej się do przejścia przez mediację zbrojną na stronę antynapoleońskiej koalicji, Poniatowski publicznie 19 marca 1813 r. oświadczył Bignonowi, iż gdyby Napoleon „wymagał kroku przeciwnego ocaleniu mojej ojczyzny, nie mógłbym być mu posłusznym”. Wprawdzie książę minister sprawnej władzy językiem francuskim, w którym nawet spisał swój testament i wypowiedział ostatnie słowa, ale na podkreślenie zasługuje, że przede wszystkim uważał się za wyraziciela polskiej racji stanu, bez względu na jakiegokolwiek korzyści osobiste i okoliczności uboczne. Tym samym wielokrotnie unieczestwiał próby zaborców przeciągnięcia Polaków na stronę koalicji antynapoleońskiej. Po głębokim namyśle zdecydował się ostatecznie na próbę ocalenia sprawy polskiej za cenę zachowania ostatniego atutu w postaci m. in. 14 000 żołnierzy zgromadzonych przezeń w Krakowie. Istnienie wojska polskiego rzeczywiście miało w przyszłości zaważyć jako argument za utworzeniem Królestwa Polskiego. Decyzja osobista księcia Józefa oznaczała jednak dla niego samego raczej śmierć żołnierską na polu chwały. Opuszczającego po raz ostatni dawną stolicę Jagiellonów żegnała pieśń trafnie określająca jego przeznaczenie. Była w niej zapowiedź: „Idziesz umrzeć”<sup>35</sup>. Już wcześniej w rozmowie z Bignonem książę Józef przewidywał swój zgon, co prawda w szarzy „na czele którego pułku ułanów”.

Podczas kampanii niemieckiej roku 1813 Poniatowski przekazał dowódcy Polaków w oblężonym Dreźnie, płk. Janowi Weysenhoffowi, taką myśl przewodnią, którą się podówczas sam kierował: „Odwagi i starajcie się dalej, aby imię polskie dźwięczało donośnie. Możemy i powinniśmy trzymać się tej dewizy: wszystko stracone być może, prócz honoru”<sup>36</sup>

W czterodniowej „bitwie narodów” pod Lipskiem 16 października, odpierając ataki wojsk austriackich na prawe skrzydło wielkiej armii na kilometrowym odcinku pod Dölitz, wsi położonej 6 km na południe od miasta, wziął do niewoli 2000 jeńców z dowodzącym gen. Merveldtem. W tym dniu Poniatowski odniósł ranę postrzałową w prawą rękę, dwa dni wcześniej skłutą spisą kozacką. Tegoż dnia mianowany przez Napo-

t. II, s. 586—598; Sz. Askenazy, *Ks. J. Poniatowski...*, s. 249 n.; E. Bignon, *Polska w r. 1811 i 1813. Wspomnienia dyplomaty*. Tłum. i wydał J. Iwaszkiewicz, t. II, Wilno 1921, s. 122.

<sup>35</sup> *Korespondencja Poniatowskiego*, t. V, s. 432.

<sup>36</sup> *Biuletyn wojenny*, 16 X 1813, *Correspondance de Napoléon*, t. XXV, s. 367. Komunikat wojenny sprzymierzonych, 19 X 1813. „Kgl. privilegierte Berlinische Zeitung” 26 X 1813, nr 128; „Gazeta Warszawska” 2 XI 1813, nr 8, s. 1251.

leona marszałkiem Cesarstwa<sup>37</sup>, musiał uspokajać rodaków, że pozostanie nadal dowódcą VIII korpusu złożonego z Polaków. We wznowionej na całej linii bitwie ogólnej 18 października Poniatowski osobiście prowadził bataliony polskie pod Probstheida, położoną o 1 km na południe od Lipska, przeciwko dywizjom nieprzyjacielskim. Wyczerpanemu całodzienną walką, którą przetrwał ze szczątkami korpusu zmniejszonego do blisko 2500 żołnierzy, Napoleon, podobno za radą niechętnego Polakom majora generalnego, marszałka Berthiera, powierzył na odcinku południowym Lipska pod Peters Tor osłonę rozpoczętego tejże nocy odwrotu na Lindenau resztek wielkiej armii. Przedwczesne wysadzenie mostu na rzece Elsterze zaskoczyło 19 października straż tylną, do której również odkomenderowano niedobitków z korpusu Macdonalda, który będąc w dobrej kondycji fizycznej, w ostateczności potrafił zrzucić mundur, aby przepłynąć rzekę. Natomiast okryty ranami Poniatowski po przebyciu wpływ rzeki Pleisse ze słabą eskortą, szarżując na strzelców nieprzyjacielskich, został ponownie raniony w prawą rękę. Nie dał jej opatrzeć, aby nie deprymować żołnierzy, których odwrót dotychczas osłaniał szarżami niedobitków jazdy. *Il faut mourir en brave*. „Trzeba umrzeć śmiercią walecznych” — wyjaśniał zatroskanym towarzyszom broni. Na czele ostatecznie kilkudziesięciu jeźdźców przejeżdżał przez ogród Reichla, położony między Pleissą i Elsterą, gdy otrzymał nowy ciężki postrzał przez żebra. Podtrzymywany przez adiutantów zrazu jechał, potem doszedł z trudem do Elstery. Tu wsadzono go na konia. Widząc na drugim brzegu strzelców nieprzyjacielskich, mimo to zmusił wierzchowca do skoku<sup>38</sup>. Jak wspomniał Julian Ursyn Niemcewicz w *Spiewach historycznych*:

Śmierć nad nadzieje przenosząc zgubione,  
Runąłeś z koniem i orężem w dłoni  
W nurty spienione.

Zdawał sobie zapewne sprawę zarówno z tego, że skończyła się era Księstwa Warszawskiego, jak i „że tylko zgonem swoim sławę wojska [...] i swoją własną mógł okupić”<sup>39</sup>. W wezbranej rzece utonął również spieszący z pomocą adiutant kpt. Bléchamps. Już w roku 1813 rodacy wystawili w miejscu skoku księcia Józefa do Elstery, tj. przy zbiegu dzisiejszych ulic Elsterstrasse i Godschedstrasse, czworokątny kamień z odpowiednim napisem. O sto zaś metrów dalej, przy dzisiejszej Lessingstrasse 25, podobnie upamiętniono miejsce wydobywania ciała z Elstery, w pobliżu ówczesnego Pawilonu Japońskiego. Tam uczcili pamięć poległego wodza uczestnicy bitwy lipskiej, którzy jako weterani powstania listopadowego udawali się w roku 1832 na emigrację do Francji<sup>40</sup>.

<sup>37</sup> A. Skałkowski, *O cześć...*, s. 459—473; Tenże, *Fragmenty*, Poznań 1928, s. 181 n.; Sz. Askenazy, *Ks. J. Poniatowski...*, s. 255—258, 348—351; Z. Załuski, *op. cit.*, s. 63—65; M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Londyn 1949, s. 178 n.

<sup>38</sup> F. Skarbek, *Dzieje Ks. Warszawskiego*, t. II, Poznań 1860, s. 248 n., 254; Sz. Askenazy, *Szkice i portrety...*, s. 244 n.

<sup>39</sup> L. Drewnicki, *Za moich czasów*. Wyd. J. Dutkiewicz, Warszawa 1971, s. 234.

<sup>40</sup> B. Tomaszewski, *Elstera*, „Kultura” 1969, nr 23; T. Małowiecki, *Jeszcze raz Elstera*, *ibid.*, nr 26; Sz. Askenazy, *Ks. J. Poniatowski...*, s. 257, ilustracja 24. Pomnik „wystawiony przez Różnieckiego 1813, odnowiony 1876” (Sz.

Popiersie Poniatowskiego w czworobocznym czako ułańskim znajduje się wśród postaci marszałków napoleońskich zdobiących mury Luwru; jego imię widnieje na Łuku Triumfalnym w Paryżu. Na Wyspie Św. Heleny Napoleon oddał mu sprawiedliwość: „Poniatowski był prawdziwym królem; łączył wszystkie po temu tytuły i wszystkie talenty. Ale on jednak milczał”<sup>41</sup>. Wyróżniał się nie tylko zaletami wodza, rycerskością godną Bayarda, lecz również charakterem zdolnym do największych poświęceń, dochodzących do samozaparcia.

W świetle wyników nowszych badań okazuje się, że charakterystyki Poniatowskiego nie można dowolnie zawęzić do obrazu przeciętnego oficera kawalerii, którego wiadomości zamykają się w kręgu przepisów regulaminowych. Andrzej Zahorski na podstawie faktów doszedł do wniosku, że biografia księcia Józefa skreślona przez Szymona Askenazego, „ostatniego wybitnego historyka wśród romantyków”, ukazuje, że Poniatowski był „niezmiernie uczuciowy, melancholik, nerwowy, o wielkiej wrażliwości i subtelności. Tu mamy Kordiana czy Konrada pełnego rozdarcia, wewnętrznej troski i głębokiego smutku”<sup>42</sup>. Według trafnej oceny Askenazego był „przede wszystkim tworem [...] własnego społeczeństwa [...], jednym z wielkich żywych świadectw dokonywanej w nim naprawy i odnowy wewnętrznej, wiodących je od zmierzchów XVIII do świtań XIX stulecia”<sup>43</sup>. Wreszcie jako wódz, co wykazał z kolei Stanisław Herbst, książę Józef nie tylko wywiązał się należycie przede wszystkim z obowiązków organizatora i wychowawcy wojska polskiego, ale — co najistotniejsze — „szerokością horyzontów, inteligencją górował nad bardziej zasłużonymi kolegami, aż sam stał się najbardziej zasłużonym”. Nie oszczędzał siebie, „gdy to wydało się potrzebne ze względów taktycznych czy moralnych”. Jego decyzje były przemyślane i uzasadnione. Podejmując bitwę zważał, aby, o ile możliwości, nie doprowadzić do katastrofy niszczącej siły żywe. Chociaż kawalerzysta, Poniatowski częściej stosował atak na bagnety piechoty, doceniał również ujawnioną już i wzrastającą w toku wojen napoleońskich siłę ognia artyleryjskiego, rzadziej zaś prowadził jazdę do szarży. Dostrzegał wprowadzenie nowych metod walki, które stosował w zależności od chwilowej sytuacji<sup>44</sup>. Był więc na miarę czasu i warunków właściwym człowiekiem na odpowiedzialnym i z wielu względów kluczowym stanowisku, zarazem również wypróbowanym patriotą oraz mężem stanu o zdrowych zasadach moralnych raczej wieku Oświecenia, którymi kierował się w swym życiu coraz wyraźniej, aż do ostatniej chwili.

Askenazy, *Ks. J. Poniatowski...*, wyd. I, 1905, ilustr. 19 przy str. 228), zniszczyli hitlerowcy.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 348. Por. J. Dutkiewicz, *Szymon Askenazy i jego szkoła*, Warszawa 1958, s. 96, 114, 118 n., 183; A. Zahorski, *Spór o Napoleona we Francji i w Polsce*, s. 54.

<sup>42</sup> Sz. Askenazy, *Ks. J. Poniatowski...*, s. 17.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 42; Z. Załuski, *op. cit.*, s. 71.

<sup>44</sup> Sz. Askenazy, *Ks. J. Poniatowski...*, s. 169—171; S. Herbst, *ibid.*, s. 366.

С КНЯЗЕМ ЮЗЕФОМ ПОНЯТОВСКИМ ОТ ВЕНЫ ДО ЛЕЙПЦИГА  
(1763—1813)

## Резюме

Первым выделился Станислав Понятовский, происходящий из небогатой шляхетской семьи. Своей политической карьерой и должностью краковского кастеляна и мазовецкого воеводы он был обязан Карлу XII, которого Понятовский спас от смерти в битве под Полтавой. Один из его сыновей — Станислав Август стал королем, а другой — Андрей, отец Юзефа Антония — австрийским генералом. После смерти Андрея воспитанием Юзефа руководил Станислав Август. В 1789 г. Юзеф в звании полковника увольняется из австрийской армии и в чине генерал-майора вступает в польскую. Во время войны 1792 г. командуя польскими войсками Юзеф Понятовский применял систему эластичной обороны, вел затяжные бои, благодаря чему была сохранена живая сила армии и возможны переговоры.

Вследствие поддержки королем Тарговицкой конфедерации, Понятовский выходит в отставку и уезжает за границу. Возвращается в Варшаву сразу же после начала восстания под руководством Костюшко (1794 г.). В борьбе с пруссаками, защищая Варшаву, не проявил своих способностей, а позже, прикрывая переправу через Бзуру, в битве под Мацевицами, складывает с себя командование армией. Во время прусской оккупации, наступившей после III раздела Польши, Понятовский пребывал в Варшаве.

В 1806 г., когда французская армия вступила в Варшаву, Понятовский назначается организатором польских военных формирований и командующим I легиона. После образования Варшавского княжества занял пост военного министра, а в 1809 г. — верховного главнокомандующего, развивая при этом плодотворную деятельность в области организации и обучения армии.

Боевым крещением для Понятовского, проверкой его способностей на посту главнокомандующего была война с Австрией в 1809 г. Вопреки предположениям Наполеона 30-тысячный корпус эрцгерцога Фердинанда вторгнулся в Варшавское княжество. Значительно меньшая польская армия во главе с Понятовским ждала врага недалеко от Варшавы — под Ратином. Битва произошла 19 апреля сначала под Фалентами, где князь Понятовский лично вел пехоту в атаку, а спустя 17 часов — под Ратином, где главнокомандующий эффективно направлял огонь артиллерии. Хотя исход битвы был не решен (наступающий враг был только обескровлен и задержан), битва имела огромное моральное значение: ободрила воинов и дала возможность продолжать войну. На территории Польши, аннексированной Австрией, была создана 52-тысячная добровольческая армия. После нескольких стычек с корпусом Фердинанда, который в конце концов поспешил к главному театру войны, находящемуся под Веной, князь Ю. Понятовский освободил бывшую столицу Польши — Краков. По Тильзитскому миру к Варшавскому княжеству были присоединены четыре южных департамента. Польский народ признал заслуги князя

Юзефа, испытывая к нему с тех пор всеобщее доверие и даже привязанность.

Во время войны 1812 года, командуя V корпусом, в битве под Смоленском и Бородино Понятовский применял в основном охватывающий маневр, не вызывающий в отличие от фронтального больших потерь в живой силе. Понятовский отличался от большинства командующих тем, что удерживал солдат от грабежей и насилия над мирным населением. Его рапорты отличались большой деловитостью. В них он прежде всего подчеркивал заслуги подчиненных, а о своем участии в описываемых событиях говорил неохотно.

После возвращения в Варшаву (декабрь 1812 г.) тяжело контуженный Понятовский приступил к восстановлению сильно погречанной польской армии. Ввиду того, что союзные австрийский и сакский корпуса отошли, открыв неприятелю дорогу к Варшаве, в феврале 1813 г. Ю. Понятовский во главе армии, состоящей в основном из новобранцев, остановился в Кракове. Вследствие враждебного отношения Австрии, готовящейся приступить к антинаполеоновской коалиции, несмотря на обещания захватчиков, Понятовский стремился сохранить сосредоточенную в Кракове и насчитывающую 14 тыс. солдат армию. Видя в ней силу, которая могла бы иметь решающее значение в будущих политических переговорах, Понятовский дошел с ней до Саксонии, где Наполеон сражался с преобладающими силами союзников.

В сражении под Лейпцигом (16 октября 1813 г.) Понятовский отражает атаки австрийцев, берет в плен 2000 солдат и генерала Мервельта. Получив звание маршала Франции, успокаивает своих соотечественников, что не бросит на произвол судьбы VIII корпус, состоящий из поляков. 18 октября весь день находится в огне битвы за Пробстхайд. Вечером, когда в живых у Понятовского остается около 2500 человек, Наполеон приказывает ему прикрывать отступление „великой армии”. На другой день во главе немногочисленного эскорта атакует неприятеля и получает рану в руку. Не разрешает перевязать рану, чтобы своим видом не удручать солдат. Получает тяжелую рану в ребро, отступая и пробираясь к реке Эльстер. Не желая сдать в плен, бросается вместе с конем в реку. Последние минуты жизни Понятовского запечатлел Ю. Немцевич в своих „Исторических песнях” в следующих словах: „Бросился с конем и оружием в руках в волны пенистые”.

В свете последних исследований Понятовский был предусмотрительным организатором и заботливым воспитателем польской армии, человеком, который „широтой горизонтов, умом превышал своих наиболее заслуженных товарищей до тех пор, пока сам не стал наиболее заслуженным” (С. Хербст). Как командующий армией применял наиболее передовые методы военной техники. Но прежде всего Понятовский был патриотом, настоящим рыцарем и таким он оставался до конца.

LE PRINCE JOSEPH PONIATOWSKI. DE VIENNE À LEIPZIG  
(1763—1813)

## R é s u m é

C'était Stanislas Poniatowski qui se remarqua le premier dans sa famille issue de petite noblesse. Il resta castellan de Cracovie et ensuite voïevode de Mazovie. Il devait sa carrière politique à Charles XII à qui il sauva la vie dans la bataille de Poltawa. Stanislas Poniatowski eut quelques fils, dont l'un Stanislas Auguste devint roi, dont l'autre, André, général autrichien, fut à son tour père de Joseph-Antoine. Après la mort d'André ce fut Stanislas-Auguste qui veilla sur l'éducation du prince Joseph. En 1789, ayant présenté sa démission dans l'armée autrichienne où il était colonnel, Poniatowski, appelé par le roi à l'armée polonaise y entra comme général major. Pendant la guerre de 1792, il commanda l'armée en défendant la Constitution du 3 Mai. Il employa le système de défense mobile qui contribua aux négociations politiques parce qu'il disposait d'un grand nombre de soldats.

Quand le roi eut adhéré à la Confédération de Bar, Poniatowski donna sa démission et se retira à l'étranger. Il retourna à Varsovie en 1794 dès que l'insurrection de Kościuszko eut éclaté. Il défendit Varsovie contre les Prussiens, ensuite il protégea le passage de la rivière Bzura, mais après la défaite de Maciejowice, il se démit de sa charge de commandant. Après le troisième partage de la Pologne, il séjourna à Varsovie en se plaisant dans son foyer domestique.

En automne 1806, quand l'armée française fut entrée à Varsovie. Poniatowski fut alors appelé à reconstituer une armée polonaise et à commander la Première Légion. Ayant été nommé ministre de la Guerre, un an après la constitution du Grand-Duché de Varsovie, et en 1808 commandant en chef, il développa surtout sa fructueuse activité en réorganisant et exerçant les troupes.

Mais ce fut la guerre de 1809 contre l'Autriche qui devint un baptême de feu pour lui en matière de commandement et d'organisation. Malgré les prévisions de Napoléon, le corps d'armée de 30 mille soldats, commandé par l'archiduc Ferdinand, entra de force dans le Grand-Duché de Varsovie. Ayant deux fois moins de soldats, Poniatowski l'attendait près de Varsovie, aux environs de Raszyn. Ce fut le 19 avril que se donna cette bataille près de Falenty sur les positions de l'avant-garde. Poniatowski lui-même conduisit l'infanterie à l'attaque et à partir de 17 heures, tout près de Raszyn, il commandait avec efficacité la canonnade. Le combat ne réussit qu'à faire saigner l'ennemi et à le détourner pour le moment de Raszyn. La bataille n'ayant pas été décisive n'eut qu'une valeur morale. Elle monta le moral des soldats et contribua à continuer la guerre avant l'entrée des soldats en Galicie. En Galicie, les volontaires s'enrôlèrent sous les drapeaux de sorte que l'armée augmenta à 52000 soldats. Après avoir livré quelques batailles au corps d'armée autrichien qui se dirigeait vers Vienne, le prince Joseph libéra l'ancienne capitale de la Pologne-Cracovie. Le traité de Schönbrunn fit incorporer quatre départements du sud dans le Grand-Duché de Varsovie. En appréciant le



mérite du prince Joseph, le peuple polonais se confia et même s'attacha à lui.

Durant la campagne russe en 1812, à la tête du V-ième corps d'armée, dans la lutte de Borodino ou Smolensk, il dirigea la manoeuvre de débordement par les ailes ce qui fit éviter au tant de pertes que pendant la charge de front. A la différence des autres commandants-chefs, il interdit de piller et d'opprimer le peuple. Ses rapports de guerre sont très concrets. En mettant en valeur le mérite de ses sous-commandants, il oublia en principe de mentionner qu'il avait pris part aux événements.

Après son retour à Varsovie en décembre 1812, grièvement blessé, il commença à reconstituer ses formations dispersées. Comme les corps d'armée autrichiens et saxons alliés à l'armée polonaise avaient quitté la capitale en février 1813, Poniatowski s'arrêta à Cracovie à la tête des enrôlés récemment appelés à l'armée. Il remarqua l'attitude ennemie de l'Autriche qui était prête à adhérer à la coalition antinapoléonienne. C'est pourquoi, malgré les promesses des puissances copartageantes, il désirait garder les forces militaires réunies à Cracovie, qui augmentèrent à 14000 soldats, en y voyant un atout décisif dans les pourparlers politiques d'avenir. Il conduisit alors son armée dans la Saxe où Napoléon luttait contre la majorité des forces alliées.

Dans la bataille de Leipzig, le 16 octobre 1813, aux environs du village Dölitz, il repoussa une attaque des Autrichiens en faisant 2000 prisonniers avec le général Merveldt. Le même jour, nommé maréchal de l'Empire il apaisa ses compatriotes qu'il n'abandonnerait pas le VIII-ième corps d'armée composé de Polonais. Toute la journée du 18 octobre, il se trouva juste au coeur de la bataille pour Probstheide. Le soir quand il lui restait à peine 2500 hommes, Napoléon lui ordonna de protéger la retraite du reste de la grande armée. Après avoir fait sauter trop tôt le pont sur la Pleisse, il dû passer la rivière à la nage. Puis, à la tête d'une petite escorte il fut blessé d'un coup de feu à la main, au moment où il chargeait l'ennemi. Pour ne pas déprimer les soldats, il ne permit pas de panser sa plaie. Il dit à ses adjudants: „il faut mourir en brave”. En se dirigeant vers l'Elster, il fut de nouveau gravement blessé d'un coup de feu à la côte. Quand il essaya de contraindre son cheval à sauter dans l'Elster, les tireurs ennemis lui portèrent le dernier coup en ouvrant le feu du bord opposé en face de lui. Le dernier moment de sa vie fut commémoré conformément à la réalité dans „les Chants historiques” de J.U.Niemcewicz: „il tomba dans les tourbillons écumeux du fleuve avec son cheval et avec ses armes à la main”.

A la lumière des recherches récentes de l'époque, on peut dire que Poniatowski pendant la période du Grand-Duché de Varsovie était un organisateur prévoyant et un bon éducateur de l'armée polonaise; „il dominait ses collègues ayant plus de mérite par son intelligence et sa largeur d'esprit, et on lui reconnaissait le plus de mérite”. (S. Herbst). Comme chef, il exerça des méthodes nouvelles de lutte suivant les circonstances. Avant tout il était un patriote avec des principes de vrai chevalier auxquels il resta fidèle jusqu'au bout.